

## Rozdmuchać w stygnącym popiele własnego życia wysoki płomień<sup>1</sup> – dojrzewanie w łagrze

Aleksandra Francuz<sup>2</sup>

*Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego to utwór dokumentujący sowieckie zbrodnie, mechanizm działania totalitarnego systemu. Jest też portretem artysty z czasów młodości, rozprawą o sztuce pisania, kształtowania stylu i metody opisu rzeczywistości. Grudziński te autotematyczne refleksje wprowadza do książki, tłumaczy się ze sposobów obróbki literackiej materii, pokazuje, po jakich śladach duchowych mistrzów podąża, kreśląc obraz łagru, i, co szczególnie ważne, rekonstruuje krok po kroku nie tylko wtajemniczenie w obozową rzeczywistość, ale odsłania też czeluście pisarskie: własną niemoc i próbę opowiedzenia się za określonym modelem literatury, który stanie się rozpoznawalnym znakiem pisarskim dojrzałego twórcy. To, że czas wzrastania do roli sumienia ludzkości przypada na dramatyczny moment w historii świata, wydaje się przekleństwem duchowej biografii, ironią dziejów. Pisarz obserwuje w obozowym piekle życiową udrękę tych, którzy pochylili się nad słowem, czytali, zgłębiali prawdę, marzyli i szukali nadziei – nawet u Dostojewskiego. Oni wszyscy w jakiś sposób wykuwają jego własny los – artyści poszukującego w wygasłym ognisku ludzkich uczuć ledwo tłącej się... nadziei. Dobrze, aby uczniom pokazać dwie płaszczyzny odbioru *Innego świata*: historycznej (dokument-świadeństwo) oraz artystycznej (rozprawa o człowieczeństwie, o powinnościach artysty i literatury). Którą z tych warstw odbioru należy uprzywilejować?

<sup>1</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Warszawa 1996, s. 96.

<sup>2</sup> Aleksandra Francuz – nauczyciel języka polskiego w III Liceum Ogólnokształcącym im. św. Jana Kantego w Poznaniu. Jej zainteresowania to zagadnienia związane z granicami przekładu, twórczość Antoniego Libery oraz tożsamość i pamięć Afryki.

---

G. Herling-Grudziński na to pytanie odpowiedział: *Bardzo nie lubię, jak zalicza się **Inny świat** do literatury faktograficznej. To nie jest literatura faktograficzna! Ci, którzy nie rozumieją, że środki literackie wydobywają z tak zwanych faktów coś niezwykłego, patetycznego, coś, czego w nagich faktach po prostu nie widać, nie rozumieją tej książki. Doskonale pamiętam, jak **Inny świat** przeczytał Wańkowicz – był zachwycony sceną, w której ja wracając do zony z pracy, ciastem zrobionym z ukradzionej mąki, żeby można było łatwiej ją przenieść, oblepiam piersi kobiety. Ta scena nawiązuje do częstego w moim ówczesnym życiu łagrowym powiązania głodu fizycznego z głodem seksualnym. Piszę gdzieś, że to wszystko przewijało się w moich snach. Ale gdybym nie stworzył tej scenki – [...] to nie potrafiłbym odtworzyć tych snów i pragnień. Rzecz w tym, że w literaturze nie wystarczy powiedzieć, że w łagrze sny więźniów były często wynikiem zwykłego głodu i głodu seksualnego. Rzecz charakterystyczna, że opis mojego pobytu w latrynie po głodówce, która była naszym zwyczajem, wywołał w tak zwanym polskim Londynie oburzenie. W jednym z odcinków **Innego świata** drukowanych w „Wiadomościach” przedstawiłem obraz siebie samego, jak ze straszliwym bólem próbuję wydalić stwardniały w czasie głodówki kał. Siedzę na latrynie i płyną mi z oczu łzy<sup>3</sup>. [...] Po opublikowaniu tego fragmentu Grydzewski pokazał mi listy protestacyjne, jakie otrzymała redakcja „Wiadomości”. „Po co coś takiego w ogóle się opisuje” i tak dalej w tym stylu. Grydzewski, dając mi do przeczytania te listy, powiedział: „Proszę pana, to jest jedna z najpiękniejszych scen w pana książce”. Czuję, że jest jakiś niezwykle patos w tej scenie, jakkolwiek może się ona komuś wydawać sceną wulgarną. [...] Podobnie było z opisami – nazwijmy to tak – form miłości w obozie. Faktograf pominąłby te sprawy, biorąc wszystko ra-*

---

<sup>3</sup> Chodzi o fragment: *W malej, prowizorycznie zbitej i osłoniętej tylko paroma deskami komórce przeżyłem największą w życiu męczarnię fizyczną, gdy stwardniały na kamień żużel, z którego w ciągu ośmiu dni głodówki mój organizm wyssał wszystkie soki, torował sobie przez kiszki drogę, szarpiąc je i kalecząc do krwi. Jak żałośnie musiałem wyglądać, przykucnięty tak na oblodzonej desce w podwianym wiatrem buszłacie i wpatrzony w smaganą zadymką śnieżną równinę oczami, z których ciekły łzy bólu i dumy!* G. Herling-Grudziński, *Inny świat*..., s. 273.

zem do kupy i pisząc, że to wyglądało tak a tak, i miałby prawo tak zrobić. [...] Wydaje mi się, że polegało to na przeniesieniu we wspomnieniach tych przeżytych rzeczy na poziom literatury. I chyba głównie dzięki temu ta książka, mimo że napisana czterdzieści pięć lat temu – nadal jeszcze żyje. [...] Przy całym szacunku dla dokumentu, bo nie chcę tutaj robić żadnej hierarchii, ja jednak celowo napisałem książkę literacką. Dokumenty mają inne zadania, inaczej [...] filtrują rzeczywistość<sup>4</sup>.

Na tym fragmencie pracujemy, biorąc pod uwagę trzy zasadnicze kwestie:

- recepcję książki Herlinga-Grudzińskiego (co oburzało pierwszych czytelników *Innego świata*? które fragmenty książki powinny zostać pominięte, zdaniem tychże odbiorców? jakie zarzuty stawiało polskie środowisko emigracyjne pisarzowi? w jaki sposób do krytycznych uwag ustosunkowuje się Herling?),
- metodę tworzenia uprawomocnioną w *Innym świecie* (jaki sposób mówienia o rzeczywistości obozowej jest szczególnie bliski pisarzowi? co zadecydowało o wyborze tej konwencji? dlaczego pozostaje wierny dziewiętnastowiecznej tradycji opisującej doświadczenia kryzysu cywilizacji? dlaczego za literackiego przewodnika po tematach wyklętych obiera Fiodora Dostojewskiego?),
- poziomy odczytania książki (co decyduje o uniwersalizmie dzieła Herlinga? jakie walory zadecydowały o nieprzemijającej wartości utworu powstałego przed półwieczem?).

Warto, aby uczniowie wskazali inne sceny, którymi polska opinia publiczna mogłaby podważyć umiejętności pisarskie autora *Innego świata*, jednakowoż bez nich nie osiągnęłyby artysta zamierzonych celów, tj. uprzywilejowania warstwy literackiej, metaforycznej, wizyjnej. Byłyby to na przykład fragmenty utrzymane w konwencji naturalistycznej, w których można dostrzec nie tyle tendencję

<sup>4</sup> W. Bolecki, G. Herling-Grudziński, *Rozmowy w Dragoniei: Inny świat, Zapiski sowieckie*, w: W. Bolecki, *Inny świat Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2007, s. 301–303.

---

do rekonstruowania tzw. „nagich faktów”, ale raczej patos, nie beznamiętną narrację, ale gorączkę uczuć.

### **I fragment (on-line)**

*Waham się zawsze, ilekroć próbuję opisać cztery noce spędzone w Wołogdzie, nie wierzę bowiem, aby literatura mogła staczać się bezkarnie aż tak nisko, nie ponosząc żadnego uszczerbku jako sztuka nadawania ekspresji artystycznej rzeczom powszechnie znanym i odczuwanym. Dość więc będzie, jeśli powiem krótko, że spaliśmy obok siebie tylko na jednym boku – ugniecen i jak śledzie w beczce – a każda próba przedarcia się w nocy do najbliższego kibla kończyła się zazwyczaj czyjąś śmiercią. W żółtawozielonym świetle żarówek nocnych twarze śpiących, przedziurawione półotwartymi ustami, z których unosiły się wyziewy niehumanitarnego smrodu, i owinięte w łachmany, wyglądały jak woskowe maski pośmiertne topielców. Pół biedy jeszcze, jeśli noga idącego trafiała na pierś, unoszoną niespokojnym oddechem snu – krótki jęk, podobny do nagłego udławienia się, ostrzegał, że należy ją usunąć nieco w bok; ale sam, niezupełnie jeszcze oprzytomniawszy po przebudzeniu się, stąpnąłem raz nieostrożnie na czyjąś głowę i z tylną nogą uwieczoną między sprasowanymi ciałami przechyliłem się całym ciałem do przodu, czując, jak pod ciężkim butem trzeszczy z chrzęstem elastyczna masa, a spod podeszwy tryska krwawa miazga. W chwilę potem zwymiotowałem do kibla, choć nie po to wcale tu przyszedłem. Codziennie rano wynoszono z poczekalni na ciężarówki około dziesięciu trupów, rozebranych już przez współtowarzyszy snu do naga<sup>5</sup>.*

### **II fragment (on-line)**

*Półnaczy podnosiliśmy się z cementowej podłogi – sygnał do kolacji kończył również naszą popołudniową drzemkę. Czekaając z glinianymi miskami na gorącą ciecz wieczorną, odlewaliśmy przy okazji do wysokiego kibla żółtawą ciecz z obiadu. Strumienie*

---

<sup>5</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat...*, s. 297–298.

*moczu z sześciu lub ośmiu otworów spotykały się, zatoczywszy łuk jak w fontannie, pośrodku kibla i wkręcały się wirującymi lejami do dna, podnosząc poziom piany u ścian. Przed zapięciem rozporków przyglądaliśmy się jeszcze przez chwilę wygolonym rozkroczom; wyglądały dziwnie, jak przygięte wichrem drzewa na jałowych zboczach polnych. Gdyby mnie ktoś zapytał, co jeszcze robiliśmy w sowieckich więzieniach, niewiele umiałbym dodać<sup>6</sup>.*

### III fragment (on-line)

*Obóz zapadał powoli w sen. Około północy w baraku rozległo się już pierwsze chrapanie, a w ślad za nim zrywały się ze świstem ciche i przejmujące jęki. Po chwili potężniały, przybierały na sile i zamieniały się prawie w przeciągłe zawodzenie, przerywane suchym łkaniem. Nagle ktoś krzyknął gwałtownie, ktoś inny zrywał się ze snu i ze skrzyżowanymi na piersiach rękami – jak gdyby bronił się przed nieznany napastnikiem – siadał na pryczy, wodząc dokoła błędnym spojrzeniem, i oprzytomniawszy naraz, kładł się na powrót na swoim barłogu z rozdzierającym westchnieniem. Wystarczyło obudzić się późno po północy, aby znaleźć się już – jak w sercu wzbierającej burzy – wśród bezładnych majaceń sennych, nieprzytomnych okrzyków, w których imię Boga przeplatało się z imionami wzywanych nadaremnie krewnych, spazmatycznych szlochów i przeraźliwych jęków<sup>7</sup>.*

Warto z uczniami rozważyć następujące tematy:

- jakie elementy rzeczywistości łagrowej zostały wyeksponowane?
- w jaki sposób autor opisuje współwięźniów i ich zachowania, postawy, reakcje na targające nimi skrajne emocje?
- jawa i sen – dwie płaszczyzny życia człowieka w obozie, czy są one ze sobą sprzężone? czy podczas snu dusza jest wolna, wyswobadza się?
- koszmarne wizje – czy narrator zagląda w dusze współwięźniów, czy opisuje zapadanie się duszy w czeluście i najgłębsze kręgi?

<sup>6</sup> Tamże, s. 11.

<sup>7</sup> Tamże, s. 199–200.

- 
- strzępy modlitwy – jak brzmi treść duchowej bliskości z Bogiem, duchowym centrum (rodzinnym domem)?
  - zawołanie i szloch – jaki ból opisuje w tym fragmencie narrator?
  - poetyka niedopowiedzeń – jakie straszliwe prawdy o funkcjonowaniu sowieckiego systemu i losie łagierników musi nazwać sam czytelnik?

Na świat wykreowany w *Innym świecie* spójrzmy jeszcze z innej perspektywy. Pokazaliśmy przed chwilą, że Herling-Grudziński przedstawia otwartą przestrzeń w – paradoksalnie! – ciasnej, klaustrofobicznej przestrzeni zajmowanej przez kilkunastu współwięźniów. Ale to właśnie w tej przestrzeni można było doświadczyć męki wyswabdzania się duszy i krążenia wokół spraw bliskich sercu: pamięci o bliskich, ciepłe rodzinnym, miłości i pragnieniu życia, rozpaczliwej próby odbudowywania więzi z Bogiem. Tak realistyczne wydawały się te wizje sensne, tak namacalne, prawdziwe..., ale przecież jeśli już coś odwzorowywały, to jedynie tęsknotę i głód metafizyki. Ewa Bieńkowska tę kwestię uzupełnia uwagą: *W obozie dużo się mówi, są takie pory: po wydaniu jedzenia, przed zaśnięciem [...]. Głównym, choć nie jedynym, przedmiotem rozmowy jest przeszłość poza drutami, opowiadania o rodzinie, młodości, okolicznościach aresztowania. [...] Są również kontakty z innymi barakami, dostrzeżenie ludzi rzucających się w oczy zachowaniem, postawą [...]. Wraz z nimi poszerza się krąg usłyszanych opowieści. Zwierzenia te rozszerzają świat za drutami, dają kontakt z losami ludzi z różnych obszarów Związku Sowieckiego*<sup>8</sup>.

Uchwyćmy się tej myśli – rozmowy otwierały serca więźniów na inny wymiar rzeczywistości – nie na śmierć, na życie. Zagłuszały ból metafizyczny, były wyrazem pragnienia identyfikacji, odbicia się w czyichś oczach, słowach. To zapadanie się w opowieść, zaśłuchanie się, odpłynięcie myślami poza czas, poza przestrzeń

---

<sup>8</sup> E. Bieńkowska, *Inny świat – opowieść wychowawcza*, w: „Zeszyty Literackie” 2009, nr 4, s. 178–179.

były ratunkiem przed rozpaczą. Ratunku można było upatrywać jeszcze w krajobrazie. Wiele tłumaczy scena sianokosów: *Mój Boże, sianokosy! Czy mogłem być przypuszczać, gdy jako młody chłopiec uczyłem się dla zabawy kosić w Kieleckiem, że będę kiedyś zarabiał w ten sposób na życie... A przecież wspominam dziś ten okres ze wzruszeniem i radością, bo nigdy już potem nie znalazłem równie szczęśliwego, jeśli chodzi o intensywność i świeżość, przeżycia, które pisarze nazywają wewnętrznym zmartwychwstaniem. Od prawie roku wyszedłem po raz pierwszy tak daleko za zonę i jak niegdyś listków trawy na jedynym spacerze w więzieniu grodzieńskim, tak teraz dotykałem z bijącym sercem kwiatów, drzew i krzewów. Mimo że droga była ciężka i długa (po sześć kilometrów w każdą stronę), siedłem o świcie z brygadzie wyciągniętej gęsiego lekkim i sprężystym krokiem, a wieczorem wracałem do zony opalony, spracowany, nasycony powietrzem, jagodami i krajobrazem, przesiąknięty zapachem lasu i siana – jak giez chwiejący się na cienkich nóżkach, gdy się opije końską juchą. [...] Pamiętam wzruszenie, z jakim ostatniego dnia sianokosów biegłem wraz z całą brygadą i konwojentami do walczącej się szopy przydrożnej, aby się schronić przed burzą z deszczem i gradobiciem. Przemoczeni do koszul staliśmy pod spróchniałym dachem, o który rozpryskiwały się z trzaskiem krople gradu, za oknami huczała ciepła, jesienna burza, targane wiatrem okiennice zamykały się i otwierały ze zgrzytem na zardzewiałych zawiasach, odsłaniając na okamgnienie zieloną porębę, zgięte wierzchołki drzew i niebo pocętkowane różowymi błyskawicami. Grzebałem kijem w popiele i czułem, jak wraz ze ściekającą z czoła i policzków wodą napływają mi do ust gorzkie lzy. Wystarczyło odwrócić się plecami do dwóch postaci wspartych na karabinach, aby poczuć się wolnym<sup>9</sup>.*

Jako komentarz wybieramy fragment wywiadu Włodzimierza Boleckiego z autorem *Innego świata* (on-line): *W.B.: Porozmawiajmy o ściśle literackich elementach „Innego świata”. Na przykład*

<sup>9</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat...*, s. 241 i 242.

---

*o metaforach i opisach przyrody. [...] Wśród książek wspomnieniowych na temat łagrów czy obozów koncentracyjnych „Inny świat” wyróżnia się niezwykłą sensualnością opisów przyrody. Przyroda jest w twojej książce przedmiotem zachwytu tak intensywnego, że można by zapomnieć o miejscu, w którym przebywałeś. Czy opisując przyrodę, jej zmysłowość, barwy, kształty, zapachy, dźwięki, dawałeś się powodować twoim naturalnym skłonnościom, powiedzmy, pejzażysty, czy był to świadomy zabieg literacki?*

*G.H.-G.: Przyroda była instrumentem mojego przeżycia w łagrze. Podkreślam to bardzo wyraźnie w rozdziale pt. „Sianokosy”. Dzięki sianokosom nabierałem oddechu, będąc już bardzo blisko ostatecznego wykończenia. Może dlatego opisy przyrody są u mnie tak czule i sensualne. Ale nie tylko... Równocześnie z przyrodą pojawiają się też moje wspomnienia osobiste, z Polski, z domu. Z łagru, z tych baraków, z tej potwornej zony ogrodzonej drutem kolczastym wychodziłem na szerokie pole, przechodziłem przez las. [...] To był głęboki oddech. Odczuwałem to wszystko bardzo sensualnie, to było tak jak gdyby ktoś, kto przez wiele lat nie miał okazji się kochać, opisywał miłość, która nagle mu się tam trafiła.*

*W.B.: Czy zgodzisz się z komentarzem do twoich opisów przyrody, który jest w mojej książce o „Innym świecie”: „Herling opisuje dwa światy: świat natury i świat łagru, tak jak współistniały ze sobą. Piękno natury obok koszmaru cywilizacji łagrowej. Z faktu piękna natury poza wolnością i odczuwania na pozór nic dla więźnia nie wynikało. A jednak. I to można wyraźnie odczytać z konstrukcji opisów przyrody w „Innym świecie”. Uwydatniała ona istnienie granicy. Granicy sztucznej, wytworzonej przez człowieka, granicy między łagrem a wolnością. Karabiny strażników, drut kolczasty, wieżyczki wokół obozu, wszystkie te elementy są dla narratora „Innego świata” znakami dosłownie rozumianej granicy, poza którą istnieje jednak świat normalny. Świat – istniejący czasem za plecami więźnia, czasem w zasięgu jego wzroku, a czasem tylko w pamięci lub w jego upartej wierze, że „inny świat” tak długo będzie uznawany za inny, jak długo wierzy*



się w istnienie świata normalnego. [...] Z kolei opisy przyrody, niezwykle zmysłowe i precyzyjne, często towarzyszące sytuacjom dramatycznym, będą stale się pojawiać w późniejszej twórczości Herlinga-Grudzińskiego. Nazwie je Herling – za Camusem – „leczeniem krajobrazem”.

G. H.-G.: Nie znałem tego określenia „leczenie krajobrazem” w czasie pisania, ale potem, kiedy je poznałem, to moją pierwszą reakcją była myśl, „przecież ja się sam leczyłem krajobrazem”! I leczyłem się z choroby śmiertelnej. [...] Nas chcieli przyzwyczaić do tego, że świat jest zamknięty w obrębie zony – to jest zasada obozu koncentracyjnego. I powolutku im się to udawało w tym sensie, że dzień po dniu oglądaliśmy tylko baraki i druty kolczaste. I stopniowo przywykaliśmy do myśli, że nie ma niczego innego, innej rzeczywistości, czyli normalnego świata<sup>10</sup>.

Następnie uczniowie wykonują polecenia:

- podkreśl w opisie sianokosów fragmenty ilustrujące tezę W. Boleckiego o zmysłowym i precyzyjnym języku narracji,
- nazwij emocje towarzyszące bohaterowi/narratorowi, a następnie odpowiedz, w jaki sposób stan uczuciowy piszącego wpływa na sposób mówienia o rzeczywistości,
- wskaż granicę przebiegającą między światem normalnym a światem łagru oraz odczytaj jej symboliczną wymowę,
- zinterpretuj komentarz G. Herlinga-Grudzińskiego: „przecież ja się sam leczyłem krajobrazem”! w kontekście sceny sianokosów.

Nie kończymy na tych uwagach. Niezwykle istotnym motywem, o którym wspomina się w omówionej scenie, jest wzmianka o zmartwychwstaniu, silnym przeżyciu religijnym. Rzeczą tę oświecła Ewa Bieńkowska: *Jedno z najważniejszych wyznań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego złożonych czytelnikom brzmi: „Jako pisarz narodziłem się w łagrze”. [...] Można nawet powiedzieć, że w swojej biografii będzie kilka razy umierał, zdruzgotany doświadczeniami, i rodził się na nowo. Być może myślał*

<sup>10</sup> W. Bolecki, G. Herling-Grudziński, *Rozmowy w Dragonei...*, s. 312–314.

---

sobie, że jeśli niszczące wydarzenia nie zabiły go dosłownie, to skądś bierze się siła, która mu pozwala, więcej, nakazuje żyć. [...] W wieku, w którym przeżywamy pierwsze miłości, roztrząsamy wybór zawodu, myślimy o założeniu rodziny, czytamy najważniejsze książki, przeżywamy spotkanie ze sztuką [...]. Próbujemy skleić (jeszcze młodzieńczy) światopogląd. W tym wieku on otrzymuje jako swój Lebenswelt więzienie i obóz. Jeśli nie zachwiało nim na stałe, jeśli ludzie, hierarchie w tej swoistej społeczności, stosunki między mężczyznami i kobietami, wyobrażenie o tym, co można robić z człowiekiem, do jakiego stopnia go unicestwić fizycznie i moralnie, jeśli to nie skrzywiło Herlinga, nie popchnęło do nihilizmu – daje to nam odczuć, jak wczesna była jego dorosłość duchowa. I jak potężne było oddziaływanie środowiska, na które trafił w Warszawie, wybór pierwszych lektur oraz ich wpływ. Możemy sobie również wyobrazić, z jakich składników ukonstytuowała się jego osobowość [...]. Ten młodzienczek musiał być zbudowany z metalu hartowanego<sup>11</sup>.

Rozważamy z uczniami paradoksalną formułę, że oto doświadczenie łagru ukształtowało Herlinga-Grudzińskiego pisarza, było punktem zwrotnym w jego biografii, porzucił młodzieńczo-sentymentalny okres w swoim życiu na rzecz hartowania się stali, wykuwania stylu. I tej kwestii przyglądamy się na koniec, analizując finałową scenę książki – spotkanie ze współwięźniem, którego pisarz nie rozgrzesza z uczynionej potworności – wydania na śmierć niewinnych ludzi, kilku Niemców, towarzyszy obozowej niedoli. Autor nie wypowiada słów, na które tamten oczekiwał, więcej, trwa w milczeniu, odwrócony i jakby nieobecny. A w rzeczywistości – zakończył ostatni etap dojrzewania. Ta scena wzbudza wiele kontrowersji. Pisarz miał tego świadomość, zresztą o szkolnej recepcji był informowany: *Nauczycielki z polskich liceów przysyłały mi wypracowania uczniów na temat „Innego świata”, w których bardzo często pojawiała się pretensja do autora, że tak potraktowałem kogoś, kto poprosił tylko o wypowiedzenie słowa*

---

<sup>11</sup> E. Bieńkowska, *Inny świat*..., s. 177–178.

„rozumiem”. Nic więcej, drobiazg, prawda? Otóż są rzeczy, z których pisarz poważny, a za takiego chciałbym się uważać, nie może zrezygnować i nie może robić żadnych koncesji. [...] Ten epilog jest absolutnie autentyczny, to nie jest epilog wymyślony. [...] Ten epilog w dużym stopniu uzasadniała konwencja, którą nazwałem – za krytykiem włoskim – *Bildungsroman*. To jest powieść edukacyjna. I chodziło mi o to, żeby na zakończenie „Innego świata” ten edukacyjny akcent mocno zabrzmiał, to znaczy, że ja naprawdę znalazłem się w wolnym, normalnym świecie. I że w tym normalnym świecie, do którego tęskniłem w łagrze [...], obowiązują zupełnie inne prawa. Potwornością łagrów i całego ustroju komunistycznego było to, że nas chcieli oduczyć normalnych zasad i praw<sup>12</sup>.

Uczniowie rozstrzygają wymowę książki Herlinga-Grudzińskiego – odczytują konwencję powieści wychowawczej, a następnie odpowiadają, w jaki sposób potoczyły się losy dwóch współwięźniów, przyjaciół: narratora i jego wiernego rozmówcy, tego samego, który w scenie *Epilogu* prosi o moralną rehabilitację. Warto z uczniami odtworzyć historię tej przyjaźni, a także odczytać znaczenie klamry kompozycyjnej. Abyśmy jej nie pominęli w ostatecznych rozstrzygnięciach – przypomina autor *Innego świata*: [...] *nie zauważa się, że ta postać występuje w pierwszym rozdziale. A to była osoba bardzo mi droga. Ja na podłodze więziennej w Witebsku rozmawiałem z nim bez przerwy, a on bez przerwy opowiadał o Paryżu, o swoich studiach w Paryżu, o swoim pobycie w Paryżu. W Rzymie przyszedł do mnie tylko dlatego, że byliśmy przyjaciółmi. Moją reakcję traktuje się jako dowód mojej oschłości, ale to nie jest relacja o moim charakterze, to jest zakończenie książki! To jest nadanie jej sensu. [...] Wyszliśmy z tej wojny na skutek doświadczeń totalitarnych bardzo okaleczeni... I akceptujemy pogląd, że normalność świata na tym polega, że jest nieskończenie okrutny, a taki pogląd*

<sup>12</sup> W. Bolecki, G. Herling-Grudziński, *Rozmowy w Dragoniei...*, s. 318–319.

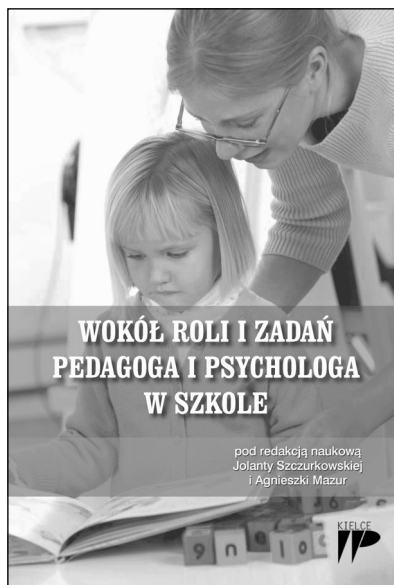
---

*faktycznie na wszystko pozwala, bo wszystko usprawiedliwia. Ja na taki pogląd nie mogę się zgodzić*<sup>13</sup>.

W zadaniu domowym uczniowie interpretują zapisaną w temacie metaforę: *Rozdmuchać w stygnącym popiele własnego życia wysoki płomień*, wskazują na ideowość tego zdania, na wyrażone w nim założenia programowe Herlinga-Grudzińskiego. W uzasadnieniu wykorzystują ustalenia z lekcji, poparte wnioskami z samodzielnej analizy wybranych fragmentów *Innego świata*.

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 320.



Książka skierowana jest do wszystkich tych osób, które są żywo zainteresowane dobrym zrozumieniem roli pedagoga i psychologa szkolnego oraz doskonaleniem ich specyficznego warsztatu pracy. Pozycja obejmuje osiem rozdziałów dotyczących monitoringu procesu edukacyjnego i elementów środowiska wychowawczego, działań w zakresie psychoprofilaktyki zachowań problemowych wychowanków, interwencji oraz propagowania właściwych wzorców zachowań w szkolnych relacjach. Czytelnik znajdzie w niej wiele porad, wskazówek i propozycji ćwiczeń z uczniami.

Książkę polecamy również studentom pedagogiki i psychologii, nauczycielom oraz rodzicom uczniów.

*Zawarte w zbiorze prace [...] mają nie tylko duży walor poznawczy, ale również wyraźny kontekst aplikacyjny. [...] Ogromną zaletą recenzowanej pracy jest umiejętne zrównoważenie proporcji treści teoretycznych i praktycznych. Z jednej strony bowiem, na tle współczesnych teorii psychologicznych [...] przedstawiono problemy, z jakimi spotyka się w szkole pedagog i psycholog. Z drugiej zaś, pokazano wiele aspektów praktycznych omawianych zagadnień (przykłady ćwiczeń, sposoby konstruowania programów profilaktycznych i konkretne działania, jakie można podejmować, opisy przypadków i inne).*

(Z recenzji wydawniczej prof. UJK dr hab. Ireny Pufal-Struzik)

ISBN: 978-83-7173-277-5

Liczba stron: 200

Format: B5

**Cena książki: 30,00 zł**